

Znowu wymordowano miliony szczurów (i ludzi)

16 września 2011

Ludzkość uważa szczury za najgorsze szkodniki i tępi je bezlitośnie. A ja przekornie zaproponuję budowę pomnika szczura, jako świętego męczennika i dobroczyńcy ludzkości, składanego na ołtarzu pseudo-nauki, pseudo-racjonalizmu i pseudo-postępu.

Tak moi drodzy, szczur jest dobroczyńcą ludzkości i powinniśmy go wynieść na ołtarze, zamiast tych wszystkich świętych oszukańczej religii, fałszywych przewodników duchowych i zaprzędanych mamonie naukowych autorytetów, które cynicznie wpuszczają nas w kanał.

Od długiego już czasu prześladowuje mnie myśl, że „nauka” z wielkim mozołem i hałasem nie tylko wyważa otwarte drzwi, ale przeprowadza zupełnie niepotrzebny holokaust niewinnych stworzeń. Jeśli szczur kiedykolwiek wyrządził nam coś złego, to do dziś spłacił już wszelkie długi wobec nas, a nawet śmiem twierdzić, że to my jesteśmy jego dłużnikami.

Wytłumaczcie mi proszę, po co badać naukowo, czy trucizna truje, skoro wiadomo, że truje?

Po co sprawdzać, czy proszek do prania jest jadalny, skoro i bez tego wiadomo, że nie jest (a w takim razie, po co, zupełnie niepotrzebnie, udowodniono to miliony razy na milionach szczurów, królików i myszy)?

Po co, nie wiadomo po raz który, badać „naukowo” skutki spożywania GMO, skoro kilka autoryzowanych laboratoriów, zatrudniających w pełni profesjonalnych uczonych, z zachowaniem wszelkich naukowych procedur, gruntownie zbadało i precyzyjnie opisało zupełnie niezbite dowody na to, że GMO jest śmiertelnie niebezpieczne?

Po co wreszcie badać wpływ witamin i soli mineralnych na ludzkie zdrowie (a nawet, o zgrozo, kłamliwie lansować pogląd, jakoby witaminy były szkodliwe), skoro takie badania były prowadzone przez co najmniej 100 lat przez licznych lekarzy na całym świecie, a wyniki ich badań zostały zapisane w podręcznikach dla studentów medycyny oraz książkach kucharskich dla pań domu? Dostałam od babci książkę kucharską z 1926 roku, gdzie wszystko to jest wyłożone jasno i zrozumiale. Jako młode dziewczę kupowałam książki Ireny Gumowskiej, która we współpracy z profesorem Julianem Aleksandrowiczem zebrała i przedstawiła wyniki prac naukowych lekarzy-praktyków i uczonych teoretyków, którzy poświęcili życie na takie badania.

Tak, tak, wiem, dziś mamy kult „najnowszych badań”. Jak nie masz najnowszych badań, to nie masz z czym startować do „racjonalnej” dyskusji. Dawne badania, choćby nie wiem jak profesjonalne i doskonale przeprowadzone to kupa śmieci, prawda? Zupełnie, jakby ludzki organizm tak się od tego XXI-wiecznego postępu naukowego zmienił, że przestał działać według odwiecznych, boskich praw.

Spoko, kochani, nie ze mną taka gadka, zachowajcie ją dla młodych, wykształconych, z wielkich miast, bo oni są produktem nowoczesnej edukacji. Ja jestem zupełnie oldschoołowa, więc nie dam się nabrać na socjotechniczne sztuczki.

Skoro to wszystko wiemy od co najmniej 100 lat, dlaczego doktor Matthias Rath musi to wszystko udowadniać po raz kolejny? Dlaczego te zupełnie oczywiste prawdy i absolutnie niezbite dowody przyjmowane są z wielkim niedowierzaniem, jako jakieś dziwolągi i nienaukowe herezje zarówno przez pacjentów, jak i lekarzy? Dlaczego Jego grupa naukowców musi heroicznie walczyć z medyczno-farmaceutycznym establishmentem, który nie tylko nie chce tych badań uznać, ale co gorsze próbuje je ukryć pod dywanem, a samych tych uczciwych naukowców próbuje zdyskredytować, a nawet zniszczyć ich kariery?

Jak widać w świecie, w którym pieniądz jest wartością najwyższą, zdrowie i życie ludzkie jest jedynie towarem, którym się handluje i na którym się zarabia. W takim cynicznym świecie dowody naukowe nie mają żadnego znaczenia. W takim świecie wszystko, co nie przynosi dochodów lub może im zagrażać musi być ukryte i opatrzone klauzulą „ściśle tajne”.

Musimy sobie wreszcie uświadomić, że to my (my sami i nikt inny!) utrzymujemy tę kastę krwiopijców. Gdyby nie nasze wsparcie, już by ich nie było. Nie potrzebujemy żadnych przepisów prawnych zakazujących im dalszej działalności czy delegalizujących medycynę alopaticzną. Wszystkie szpitale i wszystkie fabryki leków poszłyby z torbami, gdybyśmy wreszcie zechcieli samodzielnie zapoznać się z prawdą o zdrowiu. Dopóki im bezmyślnie wierzymy i kupujemy ich towar oraz usługi jesteśmy niczym więcej niż głupimi owcami, które ci cwaniacy dla swojego zysku strzygą, doją i na końcu zabijają. W momencie, kiedy staniemy się świadomymi istotami ludzkimi, które samodzielnie potrafią szukać wiedzy, ich władza nad nami zniknie. W momencie, w którym przestaniemy kupować drogie piguły i poddawać się inwazyjnym i zupełnie niepotrzebnym badaniom i zabiegom, a zamiast tego zaczniemy domagać się zdrowej, bogatej w witaminy i minerały żywności, cała ta piramida kłamstw i przelewu krwi runie jak domek z kart.

Oczywiście, jako że „jestem za, a nawet przeciw” nie odrzucam wszystkich osiągnięć współczesnej medycyny. Od tzw. „racjonalistów” różnię się tym, że nie postrzegam świata dualistycznie według schematu „albo-albo”. Medycyna ma na swoim koncie wielkie sukcesy, szczególnie na polu chirurgii urazowej i rekonstrukcyjnej. Jednak leczenie chemioterapią przyszcza na nosie, a insuliną cukrzycy to nie pomyłka, to zbrodnia przeciw ludzkości.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)